

**JÓZEF WIŚNIEWSKI**  
ur. 1933; Świętochłowice



<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Świętochłowice; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; okupacja niemiecka; Świętochłowice; góra Hugona; Hajduki Wielkie; Chorzów; dzieciństwo; fotografie opowiadane; Górny Śląsk; dzielnica Zgoda; życie codzienne; zbieranie węgla na hałdach; hałdy na Górnym Śląsku; krajobraz Górnego Śląska; węgiel

### **Hałdy miały bardzo ważne znaczenie**

W dzielnicy Zgoda w Świętochłowicach, w której mieszkałem, nad naszą miejscowością górowało wzgórze nazywane Górą Hugona. U góry mieścił się ośrodek szkolenia szybowcowego, powstały jeszcze przed wojną. Zresztą w czasie okupacji Niemcy również szkolili tam szybowników. Z tej góry roztaczał się niesamowicie duży, panoramiczny widok. Z prawej strony obrzeży dzisiejszego Chorzowa-Batorego, który w 1933 roku z Świętochłowic został przydzielony administracyjnie do Chorzowa. Nazywało się to kiedyś Hajduki Wielkie. Tam zresztą powstał klub istniejący do dzisiaj, trzynastokrotny mistrz Polski, Ruch Chorzów. Następnie kopalnie, huta Florian, huta Zgoda, kopalnia Polska, kopalnia Wirek, kopalnia Walenty, kopalnia Wawel, kopalnia Pokój, huta Pokój. To wszystko widziałem z tej góry. Kominy, dym i hałdy. Hałd w Świętochłowicach było aż dwadzieścia trzy. Hałdy po hutach cynku, hałdy pokopalniane i hałdy pohutnicze. Każda o innym kształcie, innej substancji. Zresztą te hałdy u nas miały bardzo ważne znaczenie. Dlatego, że przynajmniej wokół mnie, nikt nie kupował węgla w tym czasie. Wszyscy zbierali po prostu węgiel na hałdach. Z odpadów kopalnianych, z urobku, z wózków. Takie tonowe, duże wózki wyjeżdżały z szybów pomocniczych na te hałdy. Tam za pomocą takiego urządzenia przewracającego te wózki były wysypywane. Wśród tych skał, resztek kamieni można było znaleźć węgiel. Także, ktoś kto miał smykałkę, to potrafił nawet kilkaset kilogramów w ciągu paru godzin zebrać. To zresztą było dodatkowe, można powiedzieć, źródło dochodów dla biednych rodzin. Na hałdach zresztą panowały takie niepisane obyczaje, że starszyzna zbierała węgiel bezpośrednio pod tą kipą tak zwaną, natomiast my

gówniarze musieliśmy zbierać już niżej. Czyli szanse uzbierania tego węgla niżej były mniejsze jak u góry.

Starszyzna z obsługą tych wózków kopalnianych była, nazwijmy to, w znowie. Być może i opłacali się nawzajem. Wózki przyjeżdżały, metalowe były takie, można powiedzieć, wagony, wagoniki. Na dole, na podszybiu znaczone krzyżykami albo znakami umownymi gdzie, w którym może być więcej węgla, a w którym mniej węgla. Albo drewna jakiegoś z podpór w chodnikach. Stąd też ta starszyzna, w znowie z tą obsługą, była niejako uprzywilejowana. Także oni zbierali te lepsze kąski, a nam zostawały powiedzmy te ochłapy już.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-03-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"